Ner 79. Kraków, Sobota 5 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 4 kwietnia

Jeżeli dotychczasowe układy ugodowe czesko-niemieckie szły tak gładko, iż zdawało się, że przeprowadzenie całego dzieła ugodowego nie napotka znaczniejszych trudności, to obecnie pojawiać się zaczynają pewne oznaki, z których wnioskować można, iż dalsza w tej mierze akcya, zmierzająca do ostatecznego porozumienia nie będzie tak łatwą. Przedewszystkiem agitacya przeciw ugodzie ze strony młodoczeskiej, podsycana systematycznie w dziennikach i na zgromadzeniach politycznych, staje się czynnikiem, nad którym nawet *Politik* nie radzi przechodzić bezwzględnie do porządku dziennego. Organ ten w świeżo ogłoszonym artykule p. t.: „Konferencya dodatkowa“ wyraźnie przestrzega, aby nie oddawano się złudzeniu. Może się powiedzie przedłożenia ugodowe przeprowadzić także w sejmie, ale jeśli one nie zadowolnią narodu czeskiego, jeśli wywołają z jego strony otwartą lub przytłumioną opozycyę, natenczas naród przejdzie nad ugodą do porządku dziennego i znowu zapanuje stan taki, jak gdyby ugoda wcale nie była zawartą. *Politik* oświadcza, iż z rezultatami agitacyi młodoczeskiej trzeba się liczyć i że one podczas konferencyi ugodowej na szali zaważyć muszą, a jeśli rząd przy opracowaniu projektów pominie ten czynnik, natenczas zapomnienie to gorzko się może odbić na dziele ugodowem. Rozprawy konferencyi dodatkowej — kończy *Politik* — nie pójdą przeto bardzo gładko, a jeżeli Niemcom na seryo chodzi o pokój w kraju, natenczas będą musieli znacznie obniżyć ton, w jaki uderzały dotąd ich organa, a który był tylko wodą na młyn Młodoczechów i dostarczał im bogatego materyału do podszczuwania. Z uwag tych wnioskuje *N. Fr. Presse*, iż chodzi tu po prostu o rewizyę stypulacyj ugodowych i z góry się przeciw temu zastrzega, oświadczając, iż dodatkowa konferencya ma zbadać tylko kwestyą, czy opracowane przez rząd przedłożenia odpowiadają zawartym układom.

W Lublanie zebrali się onegdaj pod przewodnictwem marszałka krajowego Dra Poklukara zamieszkali w tem mieście słoweńscy posłowie do sejmu i do Rady państwa, aby powziąć uchwałę co do stanowiska, jakie zająćby wypadło na konferencyi wszystkich słoweńskich posłów, która miała być zwołaną podczas świąt wielkanocnych. Uchwalono projektowaną na święta wielkanocne konferencyę odłożyć, ale postanowiono, aby konferencya wszystkich posłów słoweńskich odbyła się w każdym razie t. r. w lecie.

Dymisya ks. Bismarcka, a szczególnie okoliczność, że jednocześnie z udzieleniem jej przybył książę Walii do Berlina, miała zaniepokoić cara i obudzić w nim podejrzenie, że się na bardziej antirosyjski zwrot polityki niemieckiej zanosi. Podejrzenie to podnosiły jeszcze artykuły niektórych pism angielskich, które zwrot podobny zapowiadały. Obawy te rozwiać dopiero miało sprawozdanie posła rosyjskiego hr. Szuwałowa, który po powrocie z Petersburga miał dłuższe posłuchanie u cesarza Wilhelma i był z zapewnień, jakie usłyszał, zupełnie zadowolony.

Z Petersburga donoszą, że stanowisko Giersa ma być już od dawnego czasu zachwianem i pozostaje on jedynie w swym urzędzie dlatego, że się car jeszcze na wybór następcy jego nie zdecydował. Wobec bezpośredniego wpływu, jaki car na politykę zewnętrzną osobiście wywiera, zmiana osoby ministra spraw zewnętrznych nie miałaby, jak zapewniają, żadnego donośnego politycznego znaczenia.

Telegrafowana nam wczoraj wiadomość *Kraju* brzmi dosłownie: „Postanowienia ustawy z 3 maja, ścieśniające prawa żydów, które dotąd tylko w zachodnich guberniach obowiązywały, mają teraz znaleść także zastosowanie w Warszawie i w guberniach nadwiślańskich. Odnośny projekt przedłożonym będzie niebawem radzie stanu.“

Dzienniki niemieckie podają wiadomość, że w czasie audyencyi pożegnalnej ks. Bismarcka u cesarza miał się Bismarck rzeczywiście wymawiać od przyjęcia tytułu „Herzog von Lauenburg.“ Zgodzić się miano w końcu na to, że nominacya pozostanie nominacyą, a Bismarckowi wolno nie używać tego tytułu, jeśli nie chce. W myśl nominacyi tytuł ten służyć będzie po śmierci ks. Ottona Bismarcka synowi jego Herbertowi i przenosić się będzie w dalszej primogeniturze, tak, że bracia hr. Herberta i młodsi jego synowie nosić go nie będą. Zniknie też on w razie wygaśnięcia rodu w prostej linii, tak że nazwisko „Bismarcka,“ o którem się miał wyrazić były kanclerz, że „nie chce, aby się zatarło w dziejach,“ pozostanie zawsze.

Po znanych zaczepkach reprezentanta Bułgaryi w Belgradzie Mincewicza, wyjechał ostatni, jak wiadomo, na dwutygodniowy urlop do Wiednia, jak się domyślają, aby pozostawić wzburzonym umysłom czas uspokojenia się i trzeźwego rozmysłu. W Wiedniu rozeszła się wkrótce po przybyciu jego wiadomość, że z polecenia rządu serbskiego opuścił także zawiadowca konsulatu serbskiego Zofię. Telegram belgradzki zaprzecza wprawdzie tej wieści, ale sprawozdawcy kilku pism wiedeńskich nadesłali telegramy, zawiadamiające kategorycznie, że zawiadowca konsulatu serbskiego zdał opiekę nad interesami poddanych serbskich konsulatowi francuskiemu, sam zaś zabiera się do wyjazdu. Wobec znanych zabiegów posła rosyjskiego w Belgradzie Persianiego, aby zapobiedz pogodzeniu się Serbii z Bułgaryą w sprawie Mincewicza, wieści te nabierają pewnego prawdopodobieństwa, a gdyby się potwierdzić miały, pożądane dla Rosyi zerwanie wszelkich stosunków między Serbią a Bułgaryą byłoby czynem dokonanym.

Plan wysłania Emina baszy, który wstąpił w służbę niemiecką, w okolice jeziora Nyanzy, niemiłe sprawił wrażenie w Anglii, a niektóre dzienniki, jak *Times, Daily Telegraph* i *Morning Post* zaczynają się już żżymać na zbyt szerokie rozpościeranie się Niemiec.

Il n'y a pas de panacée sociale, mais il y a tous les jours un progrès à faire — wyrzekł niedawno znakomity francuski mąż stanu przy rozprawie nad kwestyą społeczną. Z tego punktu widzenia należy dzisiaj oceniać rezultat obrad konferencyi berlińskiej, ażeby ustrzedz się jednostronności, a zwłaszcza pesymizmu, który właśnie z powodu smutnego stanu obecnych stosunków ekonomicznych zawładnął umysłami, odbierając wiarę w możność stopniowego i skutecznego usunięcia przyczyn corazto groźniejszej choroby społecznej.

Trudno zaprzeczyć, iż reskrypta cesarza Wilhelma IIgo, którymi w przededniu wyborów ogłoszono światu zamiar zwołania międzynarodowej konferencyi dla uregulowania warunków pracy w górnictwie i przemyśle, otwierały daleko szerszy program akcyi i obudzić mogły zbyt wielkie nadzieje w klasie robotniczej. Tem tłumaczy się uczucie pewnego rozczarowania, z jakiem przyjęto najpierw ogłoszenie rzeczywistego programu konferencyi, a później także jej uchwały. Dlatego też nie zdobyła sobie konferencya do tej chwili w sferach robotniczych uznania, na jakie ze wszech miar uchwały jej zasługują, choćby tylko ze względu na praktyczne ich następstwa w niedalekiej przyszłości.

Oceniając uchwały konferencyi należy nietylko porównywać je z dzisiejszym stanem ustawodawstwa socyalnego w różnych państwach Europy, ale baczyć przedewszystkiem na to, iż była ona pierwszą próbą, pierwszym nieśmiałym, lecz pomyślnym krokiem na zupełnie nieznanym dotychczas terenie międzynarodowego traktowania kwestyi socyalnej. Na ten międzynarodowy, ogólno-europejski, niemal światowy jej charakter kładziemy szczególny nacisk, w nim upatrujemy jej właściwe i niezmiernie doniosłe znaczenie.

Przedmiot obrad określił ściśle oficyalny program konferencyi. Treść jego, może zbyt szczupła i zagadnień społecznych wcale nie wyczerpująca, musiała się liczyć z politycznemi antagonizmami państw, musiała się ograniczyć do najmniej drażliwych kwestyj, ażeby nie narazić z góry całego dzieła na fiasko, a tem samem nie zniechęcić do dalszych w tym kierunku prac i usiłowań. Politycznie roztropnem, dla samej zaś rzeczy nader zbawiennem więc było pominięcie na razie najtrudniejszych do rozwiązania problematów maksymalnego dnia roboczego dla mężczyzn dorosłych oraz minimalnej stopy zarobku dla przeciętnego robotnika. W tych szczupłych ramach, jakie sobie konferencya zakreśliła, zdziałała ona bardzo wiele, może nawet więcej, niż się pesymiści różnego rodzaju spodziewali po delegatach tych państw, których rządy broniły dotąd stanowczo zasady bezwzględnego *laisser faire* i nie uczyniły zgoła nic w ochronie pracujących klas swojej ludności. Wystarczy pobieżnie porównać uchwały konferencyi o uregulowaniu pracy dzieci, osób nieletnich i kobiet, tudzież o święceniu niedzieli z dzisiejszym stanem rzeczy w Belgii lub Holandyi, ażeby uznać nie zmierny postęp wyobrażeń, nader doniosłe praktyczne znaczenie konferencyi dla przeważnej części państw europejskich.

Nie osłabia tego rezultatu obrad zarzut, iż uchwały konferencyi nie mają mocy obowiązującej wobec zupełnej niezależności i równości wszystkich uczestników kongresu. Na to odpowiada najlepiej jednomyślność powziętych uchwał, a więc zupełna zasadnicza zgodność obecnych delegatów, na to poradzi najsilniejsza władza egzekucyjna, jaką zawiera w sobie moralne poparcie uchwał konferencyi przez umiejętność, oraz przez potężny prąd opinii publicznej, będący najprawdziwszym objawem sumienia społecznego i miłosierdzia chrześciańskiego nad losem biednych i wyzyskiwanych.

Ponad praktyczną ważnością uchwał konferencyi góruje niezaprzeczenie jej znaczenie jako pierwszej próby międzynarodowego współdziałania państw na polu reform socyalnych. W obecnym stanie zbrojnego pokoju i tlejących wszędzie zarzewi antagonizmów i nienawiści, wszelki zamiar zbliżający narody do siebie, podnoszący napowrót lekceważoną tak długo ideę solidarności wszystkich czynników europejskiej cywilizacyi, wydać się musi objawem prawdziwie wzniosłym, odsłaniającym jaśniejsze widnokręgi na przyszłość. W uchwałach kongresu kiełkuje wprawdzie tylko nieśmiało myśl o potrzebie międzynarodowej, a pokojowej pracy nad podniesieniem klas robotniczych, — ale myśl ta raz rzucona na zgromadzeniu, gdzie razem z ministrami pruskimi radzili także delegaci Francyi, przestaje być przez to samo niewykonalną utopią, a stać się może zbawczem ziarnem na zachwaszczonej politycznej niwie Europy. Konferencya wyraziła życzenie oraz zaznaczyła pożyteczność dalszego porozumiewania się państw między sobą. Dotyczy to przedewszystkiem wykonania uchwały o święceniu niedzieli, ale rozciąga się również do wszystkich innych kwestyj, jak świadczy ostatni punkt uchwał o potrzebie peryodycznego powtarzania obrad konferencyjnych w celu wzajemnej wymiany zdań i uzupełnienia w szczegółach rozpoczętej akcyi socyalnej.

Gdyby nawet rezultat obrad konferencyi nie posiadał bardzo wielkiej praktycznej doniosłości, gdyby zakres poruszonych problematów społecznych okazał się był jeszcze ciaśniejszym, — to sam fakt zgodnego, w najważniejszych kwestyach jednomyślnego współdziałania tylu państw i tylu narodowości, nadaje kongresowi wyjątkowe w dzisiejszych czasach znaczenie, pozwala widzieć w nim pomyślny początek wielkiego dzieła w dziedzinie międzynarodowej polityki państw europejskich.

Artur hr. Potocki.

Artur Potocki urodził się 15go czerwca 1850 r. Kto wie, jak był powszechnie kochanym dziad, którego on miał nosić imię — ile miłości i czci przysporzyła temu domowi pani Arturowa, kto sobie przypomni orlą młodość Adama Potockiego i bohaterski urok jego postaci, który podwajała nadobna małżonka — ten pojmie, że spływały obficie od maluczkich i od najdostojniejszych w narodzie błogosławieństwa na pierwszego syna tego stadła, a dziedzica tych tradycyj.

Do chrztu podawał go przyjaciel domu jenerał Chłopicki. W lat kilka później niezłomny ten żołnierz i wódz o wzroku, który mu godło pioruna zjednał, gotował się na śmierć. Najpierw wezwał kapłana — był nim świeżo wyświęcony X. Goljan, a dodajmy tu szczegół dwóch ludzi charakteryzujący, że młody kapłan idąc spowiadać marsowego starca ukląkł przed matką, aby jej błogosławieństwo dodało mu odwagi. Po spowiedzi Chłopicki kazał otworzyć podwoje i wpuszczać wszystkich przyjaciół i lud, zatrzymujący się na ulicy; lecz z zegarkiem w ręku oczekiwał w niepokoju najbliższego swemu sercu Adama Potockiego, a gdy ten z Warszawy przybył, umierający Chłopicki rzekł: „Jednę mi jeszcze zrób przyjemność, przyprowadź mi swego syna.“ Gdy stało się zadość temu życzeniu, wódz przytulił do spiżowej piersi pięcioletniego Artura i na głowę jego zlewał błogosławieństwa tego wszystkiego, co czuł dla tego rodu, który szczególniejszą ukochał miłością i wszystkie nadzieje dla narodu, którego wybawić sam niezdołał...

Był to chrzest rycerski, a chrzest ducha i idei słał Zygmunt Krasiński — on, co do szwagra Adama Potockiego zwracał wzniosłe hasła psalmu *Resurrecturis.*

Wspomnijmy jeszcze najcenniejsze krzyżmo — karabelę po hetmanie Rewerze w lat kilkanaście później przesłał panu Adamowi Aleksander Potocki, niegdyś dziedzic Humania, a od r. 1831 tułacz, cały wylany dla współwygnańców.

Takie łączą się duchy i takie wróżby w koło tej kolebki. A i pasmo wypadków snuje się przez lata dziecięce i młodzieńcze, uderzając wcześnie w pierś, aby się rozrosła nie na miarę krawca, lecz Fidjasza.

Niemowlęciem był ś. p. Artur kiedy ojciec zamknięty na zamku wawelskim, skazany przez sądy uwolniony przez monarchę, podejmuje wraz z żoną i kilku przyjaciołmi pielgrzymkę do Ziemi świętej — lecz już pamięcią obejmuje całą działalność polityczną ojca na sejmach, w Radzie państwa, jego rozliczną służbę w Krakowie i w kraju — działalność i służbę, którą prowadzić w dalszym ciągu miał być powołanym tak wcześnie.

Od pedagogicznych i dydaktycznych środków ważniejszym podobno jest ten wpływ ojców na wychowanie synów, który wnika w młodocianą duszę codziennym widokiem prac, ofiar i czynów. Najskuteczniejszym warunkiem rozwoju następnych pokoleń jest wczesna łączność między rodzicami a dziećmi we wszystkich szlachetnych dążeniach, zasadach, uczuciach — to wspólne tętno, ta atmosfera podniosła domowego ogniska — więcej ona daje, niż mozoła samej nauki. Zbyteczna tu podobno się rozpisywać, jaka panowała atmosfera w tym domu i że to ognisko wyjątkowe w kraju w ciągłej styczności z wielkim ruchem europejskim, miało ciepło polskie; wszystko, co było w naszem społeczeństwie znakomitego, tu się spotykało i wszystko, co się w kraju dobrego lub złego działo, w Krzeszowicach wywoływało najpierw jakąś myśl twórczą, czyn zacny, aby ratować, co ginie — poprzeć, co się dźwiga.

Organizacya rodziny na chrześciańskich podstawach — to znów więcej, niż szkoła. Jaka była od trzech pokoleń organizacya rodu i domu, ze zwierzchnictwem sędziwej matrony wielkiego serca, co szczególną miłością ukochała pierworodnego wnuka — jaki hierarchiczny porządek rodzinny, szanowanie obyczaju i starych zwyczajów, jaki dobór przyjaciół, stosunek z podwładnymi i z ludem — o tem wszyscy wiedzą, a choć tyle przeszło krzyżów i tyle spadło gromów na ten dom, a tylekroć od ośmnastu lat otwierał się grobowiec rodzinny — organizacya domu i rodu niewzruszona i da Bóg przetrwa jego tradycya i jego nastrój.

Rósł pod temi wpływami Artur Potocki do lat ośmnastu, mając nauczycielami Michała Starzewskiego a później Franciszka Kluczyckiego, gdy ukończywszy gimnazyum św. Anny w Krakowie prawdziwe dziecko Krakowa, po raz pierwszy opuścił rodzinne strony i za zezwoleniem ojca ale z własnego wyboru i woli udał się do Paryża do konwiktu OO. Jezuitów przy *rue de Poste.* Posiadał on ten dar, że przywiązywał się łatwo i przywiązywał do siebie. To też z żalem wzajemnym opuszczał dom Jezuitów, gdy dla zdrowia ojciec postanowił z surowego klasztornego życia przenieść go na uniwersytet wrocławski. Jakie tu zostawił wspomnienia, ile sobie tu serc zjednał — niech powiedzą koledzy ś. p. Artura. Opowiadają oni, że zastawszy liczne grono niezamożnej polskiej młodzieży, zwłaszcza z Górnego Szląska i z Wielkopolski zawiązał z nią serdeczne koleżeństwo, bardzo odmienne od niemieckich burschenschaftów, w życiu stosował się do skromnych środków swych kolegów, uczęszczał z nimi do studenckiej garkuchni, natomiast niejednemu pomógł, jak on pomagać umiał. Ów dwuletni pobyt Artura Potockiego w Wrocławiu pozostanie pięknem wspomnieniem w kronice „nacyi polskiej“ tegoż uniwersytetu, a przed kilku laty odnowiono te wspomnienia na wspólnym zjeździe dawnych kolegów.

Studya uniwersyteckie przerywa obowiązek służby wojskowej oraz wzmagająca się choroba ojca. Po śmierci ojca, jako jednorocznik odbywa Artur Potocki służbęw pułku strzelców w Czechach, a kwatera mu przypada w Wittingau dobrach książąt Schwarzenbergów. Nagle zapadła ciężko na zdrowiu sędziwa księżna Lori Schwarzenberg jedna z najznakomitszych dam swojej epoki. Niebyło nikogo z dzieci naówczas przy staruszce — młody jednorocznik otacza ją swemi staraniami i jedna sobie tem wdzięczność i przyjaźń całej rodziny.

W lat kilka później będzie on podobnie pielęgnował w Łańcucie hr. Alfreda Potockiego — a po sześciotygodniowem czuwaniu przy łożu chorego na ospę — sam uległ tej chorobie, ale poświęceniem swem spotęgował jeszcze miłość i zaufanie ukochanego stryja.

Wyjątkowego to serca oznaki — a to serce we wszystkich stosunkach równie wylane, równie szlachetne! dzieje tego serca jakżeż piękne, jakżeż smutne! Młodzieńcem dwudziestodwuletnim traci ojca — a jak za tą trumną prowadzi matkę skamieniałą od wielkiego bolu — tak do ostatnich dni swego życia będzie jej ramieniem. Dla rodzeństwa także był więcej niż bratem. W szkole poświęcenia dla drugich — znajduje wkrótce szczęście dla siebie.

Pamięta Kraków ten dzień uroczysty kiedy potomek hetmanów w białej delii wiódł dumnie na Wawel przed ołtarz królowej Jadwigi uroczą księżniczkę Różę Lubomirską. Jakiś czar otaczał tę parę — znać było, że nietylko dwa wielkie imiona ale i dwa wielkie, szlachetne łączą się serca. Otaczał nowożeńców orszak świetny i dostojny — towarzyszyły im życzenia całego Krakowa i kraju całego.

W cztery lata później w piękny poranek majowy z zamku krzeszowickiego wynoszono białą trumnę — a postępował za nią mąż w czarnym ubraniu i z takim wyrazem, iż czuć było, że dziś szczęście całego życia składa w grobie.

Miarą wielkości serca jest zdolność żalu — ten żal niewstrzymał Artura Potockiego na chwilę od obowiązków publicznych i rodzinnych, owszem szukał on w nich ulgi — nie wlał mu żadnej goryczy w stosunkach z ludźmi — może go jeszcze zbliżył ku Bogu, ale pozostał chmurą na czole i otwartą do końca w sercu raną. W ostatnim roku jego życia widzieliśmy, jak budząc się z rana pierwszy rzucał wzrok na otwartą zawsze przed łożem fotografię żony, która go nigdy nie opuszczała — i tem samem miłosnem patrzał wzrokiem jak w ów dzień na Wawelu — i z tym samym rozdzierającym żalem — jak wtedy, gdy postępował za trumną.

Tłem więc duszy była uczuciowość — Artur Potocki był przedewszystkiem człowiekiem wielkiego serca — lecz nietylko w odniesieniu do najbliższych i najdroższych, to serce przeważało nietylko w indywidualnych objawach dla tych, których sobie wybierał na przyjaciół, dla zależnych od niego, dla ludu, dla biednych — a miał miłosierdzie tradycyjne w tym rodzie i możnaby znów wyliczyć szereg przykładów, które przypadek odkrywa co chwila, a które sprawiają, że dziś płaczą ś. p. Artura nieznani, nieszczęśliwi. Nie była to tylko wspaniałość, ale za jałmużną szło zawsze dobre słowo, pamięć i jakieś wysoce chrześciańskie uszanowanie dla ubóstwa i nieszczęścia.

To wielkie i gorące serce w odniesieniu do spraw kraju, Ojczyzny, Kościoła — było główną podnietą, dźwignią i rękojmią ciągłego postępu na drodze obowiązków i poświęcenia. Miłość bliźniego i miłość kraju zrasta się często w jedno uczucie i daje popęd iście bohaterski — takim popędem porwany Artur Potocki na odgłos wylewów Wisły i Sanu nietylko spieszy z hojnemi dary dla zatopionych, ale z narażeniem osobistem dociera na łodzi do wiosek zalanych, gdzie ratunku czeka ludność. To był niejako wstęp do życia publicznego, pierwsza akcya ratunkowa w kraju, w którym tak często ratować przychodzi ludzi i instytucye.

A jak wówczas narazić się sam na niebezpieczeństwo nie wahał, tak się nie zawahał narazić fortuny, gdy chodziło o uchronienie 60.000 rodzin włościańskich w całym kraju od wywłaszczenia.

Uczucie łączyło się z poezyą.

Wielkiego świata unikał i nie znosił światowego przymusu, co było niedostatkiem i błędem na jego stanowisku, lecz nie płynęło z wyniosłości lub lekceważenia. Od salonu wolał domek myśliwski i knieję w gronie towarzyszy, a to zamiłowanie polowania niemal w namiętność przechodzące płynęło z zamiłowania przyrody, było odczuciem jej utajonych piękności, było także miłością kraju rodzinnego nie w abstrakcyjnem tylko pojęciu, bo nad wszystkie dziwy świata, zagranicznych stolic ponęty, wolał on wieś polską i polską knieję. Nie szukał ludzi, ale gdzie ich spotkał, to ich sobie jednał i pociągał magnetyzmem szlachetnej natury, a jak wśród młodzieży uniwersyteckiej, jak na wyprawach myśliwskich tak miał dar koleżeństwa i w pracach politycznych, w radach i sejmach. O tem zaświadczą wszyscy co bliżej się z nim zetknęli, czy ci co z nim szli i dzielili drogę, czy ci co przystępowali z uprzedzeniem i przeciwieństwem kierunku. Magnetyzm, czy jak dziś przezwano sugestya, to czar, który dziś coraz więcej w stosunkach politycznych i towarzyskich znika. Byli u nas ludzie, co posiadali tę tajemnicę wolą swoją oddziaływania na ogół, skupiania i łączenia w szeregi, przekonywania jednych, rozbrajania innych, werbowania nowych sił. Któż pod tym względem dorównał Adamowi Potockiemu w kraju naszym? Czasy się odtąd zmieniły, uprzedzenia wzrosły, zła wiara się wzmogła i jakiś chłód zapanował, a poniekąd powstała i potrzeba podziałów. Lecz czy mamy

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Londyn 28 marca.

Mowa lorda Randolpha Churchill, skierowana w sposób nadzwyczaj gwałtowny przeciwko gabinetowi i jego polityce, dawała do myślenia, że stanowisko rządu uważane jest w pewnych kołach politycznych jako zachwiane. Biorąc na uwagę z jednej strony cały szereg wyborów dodatkowych, gdzie ciągle stronnictwo ministeryalne bywa pobite przez Gladstończyków, a z drugiej strony stan zdrowia pierwszego ministra, zostawiający nadzwyczaj wiele do życzenia, nie można się dziwić, że wieści się rozeszły o zamiarze gabinetu rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów. Myśl sama zdawała się awanturniczą. Skoro ma gabinet na trzy lata jeszcze byt zapewniony, byłoby to grą niebezpieczną dla ewentualnego polepszenia sytuacyi: stawiać los stronnictwa zachowawczego na kartę. Odpowiadano na to, że położenie staje się ciągle gorszem i że obecnie wybory dałyby rządowi większość wystarczającą do nowego bytu sześcioletniego, po upływie którego prawdopodobnie z p. Gladstonem rachowaćby się nie było potrzeby. Sześć lat w jego wieku, to peryod za długi na kombinacye ministeryalne!

W każdym razie lord Salisbury uznał za potrzebne rozproszyć te wieści o natychmiastowem rozwiązaniu Izby. Zwołał całe swe stronnictwo na prywatne zebranie i oświadczył, że udając się w dniu jutrzejszym na sześciotygodniowy pobyt do południowej Francyi, nie chce zostawić stronnictwa ministeryalnego w niepewności co do jego losów. Niema mowy obecnie o rozwiązaniu Izby gmin, ale mimo tego wzywa torysów do energicznej organizacyi ciała wyborczego tak, aby ono było gotowem w danej chwili do podtrzymywania obecnego kierunku politycznego. Oprócz tego lord Salisbury położył nacisk na rozmaite reformy w duchu demokratycznym, które gabinet ma w swym programacie, a w pierwszym rzędzie zniesienie opłaty szkolnej i uczynienie szkoły nietylko bezpłatną, ale i obowiązkową. Zapowiedział także, że po uśmierzeniu nieporządków w Irlandyi, po przywróceniu tam powagi prawa, rozpocznie się obecnie dzieło reform postępowych.

I rzeczywiście tydzień nie ubiegł od tej mowy pierwszego ministra, a część przynajmniej tego programatu już się urzeczywistniać zaczęła. P. Balfour, minister dla Irlandyi, przedłożył Izbie gmin bill o uwłaszczeniu czynszowników irlandzkich. Bill ten był niespodzianką podwójną. Raz, wiadomem było, że gabinet ma zamiar przedłożyć przedewszystkiem bill o reformie administracyjnej hrabstw irlandzkich na wzór tych, które przeprowadzone już zostały dla Anglii i dla Szkocyi, a potem dlatego, że w kwestyi uwłaszczania czynszowników gabinet oświadczał dotąd zamiar trzymania się w granicach aktu lorda Ashburnam, uwłaszczającego na małą skalę, małemi funduszami. Otóż bill obecnie przedstawiony, chociaż nie rozcina radykalnie gordyjskiego węzła i nie uwłaszcza wszystkich czynszowników irlandzkich, otwiera jednak do tego drogę i jest o wiele szerszym, aniżeli przypuszczać było można.

Podług projektu rządowego ma być utworzony dla Irlandyi „Land Department,“ rodzaj ministeryum, które będzie zaśrodkowywało w swych rękach wszystkie kwestye agrarne. Temu wydziałowi skarb dostarczy sumy 33 milionów funtów szterlingów, ażeby uwłaszczał wszystkich czynszowników, którzy z zależnych dzierżawców chcą się przedzierzgnąć w samodzielnych właścicieli gruntów, folwarków i sched. Nie idzie tedy o obowiązkowe, ryczałtowe uwłaszczanie, jak owo, przy którego zaproponowaniu runął gabinet Gladstona, ale o środki miejscowe, stopniowe i całkiem dobrowolne. Gdy się znajdą czynszownicy chętni do nabycia gruntów na własność i landlordowie co chcą się wyprzedzać, to grunta zostaną im sprzedawane po cenie, która wynosi sumę obecnej raty dzierżawnej za lat dwadzieścia. Czynszownik wejdzie odrazu w posiadanie swego działu i płacić będzie przez 49 lat raty amortyzacyjne, wynoszące 4% ceny ziemi. Wielki właściciel otrzyma listy zastawne przynoszące $2^3/_4$%. Różnica pomiędzy temi dwoma odsetkami da corocznie rezerwowy kapitał, który w miarę spłacania rat będzie mógł znowu być obracany na dalszy wykup czynszowników. Jest wiele skomplikowanych i powikłanych przepisów w tym bilu, wiele szczegółów, bądź co do finansowej gwarancyi, bądź co do hrabstw cierpiących na przeludnienie i proletaryat agrarny, gdzie kapitały mają być obracane na protegowanie emigracyi, na rozdawanie nasion, ziarna i ziemniaków do sadzenia i t. d. Nie można podać wszystkich tych szczegółów, które p. Balfour tylko przy pierwszem czytaniu wyłuszczył. Rozbiór w Izbie gruntowny i drobiazgowy odbędzie się przy drugiem czytaniu. P. Gladstone w imieniu opozycyi podziękował ministrowi za wniesiony projekt, i wyraził nadzieję, że przy rozbiorze jego wszelki duch stronniczy będzie wykluczony.

Opinia publiczna jest naturalnie podzielona. Dzienniki ministeryalne wysławiają wspaniałomyślność Anglii, która nie waha się zaryzykować tak wielkiej sumy jak 33 miliony funtów szterl. dla owej wiecznie niezadowolonej Irlandyi i palą kadzidła na cześć organizacyjnego talentu p. Balfoura. Organa prasy liberalnej i radykalnej traktują z lekceważeniem cały ten bill i porównują go z owym olbrzymim projektem przymusowego i ogólnego uwłaszczenia, jakie zaproponował był Gladstone, i dowodzą, że niema dla skarbu angielskiego w tym częściowym wykupie takich samych rękojmi bezpieczeństwa, jakie przedstawiał projekt Gladstona. Irlandczycy nic dotąd nie mówią. *Timeo Danaos et dona ferentes*, zdają się mówić Parnell i jego koledzy. Pomiędzy nimi a Balfour'em jest więcej niż polityczna, jest osobista nienawiść, która ich zaślepia i niesprawiedliwymi czyni na niezaprzeczone jego zalety jako męża stanu. Nikt znający stosunki parlamentarne nie zechce zaprzeczyć, że p. Balfour rozwinął się, spotężniał, w ciągu ostatnich lat czterech, i że ten siostrzeniec lorda Salisbury jest w całem słowa tego znaczeniu osobistością polityczną pierwszorzędną, mającą przed sobą przyszłość ogromną.

Wakacye wielkanocne pozwolą się opinii ustatkować i sformułować sąd bezstronny o tej ważnej społecznej reformie. Tymczasem uwaga w inną zwróconą jest stronę. Królowa wyjechała z księżną Battenberg i jej mężem na półtora miesiąca do Aix-les Bains, a następca tronu, książę Walii, udał się w jej imieniu do Berlina, aby oddać wizytę, jaką cesarz Wilhelm złożył w roku zeszłym królowej w Osborne. Przyjęcie uroczyste i przyjacielskie zarazem, jakiego doznaje książę Walii w Berlinie, zwróciło tu ogólną uwagę. Oddawna już polityka rządu angielskiego ciążyła ku przymierzu niemiecko austryacko-włoskiemu i sympatyzowała z niem, jako dającem najwyższe rękojmie pokoju. Ponieważ, słusznie czy niesłusznie i w Anglii także, przez usunięcie się z widowni politycznej księcia Bismarcka widoki trwałego pokoju wydają się mniejszemi, zatem zawiązanie ponowne serdecznych stosunków pomiędzy monarchą niemieckim, który będzie sam kierował polityką zagraniczną swego kraju, a przedstawicielem Anglii, przyjęte zostało jako dobra wróżba. W każdym razie sympatye angielskie dla Niemiec, niedawno jeszcze żadne, ażeby nie powiedzieć ujemne, uległy i ulegać będą radykalnej zmianie.

Chwilowo prasa angielska prowadzi wojnę przeciwko dwom tylko mocarstwom, wojnę otwartą przeciwko Rosyi, i ukrytą przeciwko Francyi. Przy tej serdecznej nienawiści, jaką czują do Rosyi, nie pomijają Anglicy żadnej sposobności, aby zedrzeć z niej maskę cywilizacyjną, w jaką swe barbarzyństwo kryje. Jest obecnie stała rubryka w dziennikach angielskich, poświęcona wypadkom na Syberyi, o których prasa francuska nic wiedzieć nie chce, są odczyty publiczne i istotny zaród agitacyi w tym przedmiocie.

Co do Francyi, to nie mogą jej darować opozycyi w kwestyi Egiptu, nie mogą się pogodzić z myślą, że Francya jedna zapamiętała ich obietnicę wycofania się z Egiptu po jego uspokojeniu i że im tę obietnicę ciągle przypomina. Czem dłużej tam pozostają i rozgospodarowują się, tem mniej okazują chęci do wydalenia się z doliny Nilu. P. Józef Chamberlain, który świeżo powrócił ztamtąd, wypowiedział otwarcie w Birminghamie, że wobec olbrzymich dobrodziejstw, jakie Wielka Brytania zlała na ziemię Faraonów, byłoby zbrodnią wycofać się i pozostawić ten kraj dojrzewający na łup stronnictw i nieporządków. Skoro ów dawny radykał o socyalistycznym nastroju wyrzeka się swych dawniejszych opinij, i jawnie przemawia za złamaniem międzynarodowych umów, to tem mniej dziwić się można torysom, co pozostając wierni ideałowi brytańskiego imperyum takiego, jakie przed narodem zarysował hardy geniusz awanturniczego lorda Beaconsfielda, nie chcą ustąpić żadnej piędzi ziemi, znajdującej się pod protektoratem angielskim. Ponieważ jedna tylko Francya bruździ przez swą opozycyę, politycy i dziennikarze bez przerwy starają się przedstawić jej bezowocność dłuższego oporu. Kompensaty jednak nie znajdują dla niej żadnej, a Bogiem a prawdą nie szukają jej nawet.

Lord Hartington powrócił z Egiptu także, gdzie się znajdował dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Ten powrót wcześniejszy jest przedmiotem żywego zajęcia w salonach wyższego towarzystwa londyńskiego i łączony jest ze śmiercią księcia Manchesteru. Nie jest żadną tajemnicą długoletnie przywiązanie, jakie żywił markiz Hartington dla księżnej Manchesteru, i ono to spowodowało, że ów dziedzic księstwa Dewonshiru starzeje się nie żonaty. Obecnie księżna Manchesteru owdowiała i naturalnie nie brakuje rozmaitych horoskopów i przypuszczeń. Nie trzeba jednak zapominać, że jest ona już matką dorosłych dzieci i babką. Najstarszym jej synem i obecnie księciem Manchesteru jest ów wice-hrabia Mancheville, którego procesa z wierzycielami i bankructwo zasilało od lat paru kronikę skandaliczną Londynu.

Bardzo ciekawa wystawa otwartą została w tym tygodniu w Victoria Gallery. Jest to wystawa afrykańska, poświęcona jeografii, etnografii afrykańskiej, odkryciom podróżników, uczonych, osadom i pracom misyonarzy i t. d. Znajdują się tam zbiory broni, strojów, narzędzi plemion miejscowych, rozprószonych na niezmiernej przestrzeni pomiędzy Zambezą, Nigrem a Congo. Nie potrzeba dodawać, że wobec gorączkowego ruchu kolonizacyjnego, jaki Anglicy rozwijają w tej części świata, wobec coraz nowych kompanij, co się tworzą do jej wyzyskiwania, wystawa ta budzi ogromny interes.

Przedsięwziętą ona została w chwili, gdy powrót Stanleya był zapowiedziany i gdy nie przewidywano jego dobrowolnego, długiego pobytu w Egipcie. Wystawa miała być tłem, illustracyą do jego odczytu i sprawozdań. Tymczasem rozkoszuje się w niej patryotyzm i duma brytańska. Organizatorowie pominęli przypadkowo lub z zasady wszystko, co w Afryce odkryli, zdobyli i co zdziałali przedstawiciele innych narodów i rządów. Niema wzmianki o nich jak ubocznie, podczas gdy całe światło ześrodkowane jest na angielską kolonizacyę i ich misyonarskie dzieło.

Organizuje się także wystawa francuzka w Parl's Court, w tem samem miejscu i gmachach, gdzieśmy przez dwa z kolei lata widzieli z wielkiem powodzeniem wystawę amerykańską i włoską. Hiszpańska zrobiła *fiasco*, ale francuska za to, która ma być odblyskiem wystawy powszechnej zeszłorocznej w Paryżu, zapowiada się jako wielki sukces. Anglicy tak mało mają publicznych ogrodów, gdzieby można spędzać wieczory, słuchając muzyki, że już ta jedna okoliczność zapewnia wystawom tym trwałe powodzenie.

KRONIKA.

— **Z Krasiczyna.** Na pogrzebie ś. p. księżnej Leonowej Sapieżyny miał JE. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski następującą przemowę:

„W całym ciągu dziesięciowiekowych dziejów naszej ojczyzny od początku jej istnienia, przez czasy najbardziej jaśniejące chwałą, aż do dni największej niedoli, znajdujemy nierzadko żywe przykłady poświęcenia i cnót niezwykłej miary, które pozostaną zawsze chlubą naszego narodu i naszej przeszłości, a są zarazem jakby przez Opatrzność nam zesłane, na wzór dla wszystkich, na otuchę i pokrzepienie serc wątpiących i zbolałych.

Obok licznych postaci wielkich mężów, co radą i ramieniem służyli ojczyźnie, obok twórców jej wielkości i tych, co usiłowali dźwignąć ją w upadku, jaśnieją na niejednej karcie tych dziejów niewiasty, których pamięć otoczona jest czcią i dziwnym jakimś urokiem.

Zwykliśmy uważać je za patronki naszej ojczyzny, ufni, że ich niegdyś tu na ziemi położone zasługi i ich nadziemskie pośrednictwo przechylą nam może kiedyś szalę Boskiej sprawiedliwości.

Szereg tych postaci niewieścich otwiera jedna z pierwszych święta — matka poległego pod Lignicą bohatera; a jakby z jej imieniem łączył się u nas przywilej niezwykłej zasługi i świętości, widzimy królowę, która zaparciem się własnem i zrobioną z siebie ofiarą łączy losy dwóch ludów i dając początek ich zjednoczeniu, otwiera dwuwiekową epokę świetności naszego narodu.

Wieki dzielą nas już od tej zamierzchłej przeszłości i któż dziś zliczy te polskie niewiasty, którym św. Jadwiga i Jadwiga królowa były wzorem? Kto policzy i oceni wszystkich zasługi.

Minęły czasy wielkości i chwały, minęła i ta doba nieco późniejsza, gdy matki, którym przyświecał przykład św. Jadwigi, wychowywały bohaterów zpod Cecory i Wiednia, ale nie minął i zapewne póki świat stoi nie minie czas sposobny do poświęcenia i zasługi.

Zmieniło się tylko jej pole i zakres, w szeregu świętych niewiast przyszła kolej na te, do których odnoszą się słowa wieszcza: „Klęknij przed Matki bolesnej obrazem.“

Jeżeli czyje życie było nieustannem pełnieniem tej rady, by wśród krzyżów życia u stóp Matki bolesnej szukać ulgi i pociechy, i jeżeli do kogo stosować się godzi te słowa natchnione, to zaprawdę chyba do nikogo słuszniej, jak do tej właśnie Matki Polki, której stratę dziś opłakuje polskie społeczeństwo, do ś. p. księżnej Jadwigi Sapieżyny.

Nie mogę tu kreślić jej żywota, ani nawet wyliczać wszystkich jej zasług; pragnę jedynie złożyć hołd pamięci tej, która zarówno w szczuplejszem kole życia rodzinnego, jak i na szerszem polu działania, na jakie powołało ją zajmowane w społeczeństwie stanowisko męża, była zawsze doskonałym wzorem niewiasty bogobojnej, a mężnej, o jakiej naucza Pismo święte.

Niełatwo byłoby wymienić wszystko, co kraj nasz zawdzięcza inicyatywie, wytrwałości i wreszcie ofiarności tej dostojnej pary; niejednokrotnie już, a słusznie zauważono, że jak w sferze politycznej i ekonomicznej niema w kraju naszym instytucyi poważnej i pożytecznej, którejby pierwszy Marszałek krajowy ś. p. książę Leon Sapieha nie był twórcą, lub do niej nie przyłożył pomocnej ręki, tak znowu w dziedzinie dobroczynności i miłosierdzia, w sprawie niesienia ulgi i pomocy tym, co jej najwięcej potrzebują, równie wytrwałą, skuteczną i zbawienną działalność rozwijała ś. p księżna Marszałkowa.

A jeżeli niełatwo jest wyliczyć jej zasługi dla samej ich mnogości, o ile trudniej jeszcze przedstawić wiernie to, co było ich źródłem, t. j. wszystkie zalety niepospolitego jej umysłu i całą wzniosłość uczuć szlachetnego jej serca.

Któż wreszcie zdoła zgłębić wszystko, co było treścią tego serca, które chyba tylko przez tych, co mu byli najbliżsi, słusznie i zupełnie ocenione być mogło? Nam niech to wystarczy, co stwierdza całe jej życie, że było ono pełne żywej wiary, gorącej miłości Boga i ojczyzny, że była w niem siła i dzielność obok czułości na każdą niedolę, była wzniosłość uczuć obok ich wielkiej prostoty.

Ustępuje z pośród nas ta postać szanowna, co przez lat tyle budziła powszechne uwielbienie; kraj cały żegna ją ze czcią i żalem, a my tu zebrani nad jej otwartą mogiłą pożegnajmy modlitwą i łzami.

Pamięć jej niech żyje wpośród nas, a modlitwa idąca za nią do nieba, niech wyjedna także ulgę dla osieroconej rodziny, dla tych zwłaszcza, których boleść dziś największa i łzy najgorętsze.

O jej duszę możemy być spokojni. — Ona przed tronem Najwyższego stoi czysta jak anioł i prosi zmiłowania nad nami.

Miejmy nadzieję, iż za przyczyną świętej patronki wyjedna sobie u Boga tę łaskę, że wnuki jej dożyją szczęśliwszych dla ojczyzny czasów, niż te, na które ona przez ciąg swego życia patrzała.

Pokój jej duszy, a cześć jej pamięci!“

— **Wszędzie strejki.** W Brukseli wybuchł strejk górników w rewirze Charleroi. Ogólny strejk zapowiedziany na 15go kwietnia. Z Monachium donoszą o strejku cieślów; do robót wojskowych użyć musiano żołnierzy; dalej donoszą ztamtąd o zapowiedzianym strejku szewców, ślusarzy i innych rękodzielników. Z Pragi donoszą o strejku czeladników piekarskich w mieście i na przedmieściach. — Po czternastu dniach porzucą oni robotę. — We Lwowie wreszcie strejkują kominiarze. Najciekawszy strejk wybuchł w Monachium — robotnicy z powodu podrożenia czarnego piwa przestali pić takowe, a wzięli się do białego i do jabłecznika.

— **Przedstawienia pasyjne w Oberammergau,** od wieków dawane w odstępach 10 letnich, przypadają, jak już raz wspominaliśmy, na rok bieżący, mianowicie odbywać się będą w każdą niedzielę i święto, począwszy od poniedziałku Zielonych Świątek aż do końca września. Przedstawienie takie trwa cały dzień, od godz. 8 zrana do 5 po południu, z przerwą $1^1/_4$ godzinną na obiad. Gromadzą one z bliższych i dalszych okolic Niemiec, a nawet i z zagranicy tysiące widzów. Nabożne przejęcie się historyą Męki Pańskiej z każdą chwilą przedstawienia wzrasta. Aktorami są sami chłopi miejscowi. Przed każdym sezonem mieszkańcy wsi sami przez głosowanie obierają z pomiędzy siebie przedstawicieli każdej z występujących osób biblijnych. Reżyserem jest wójt tamtejszy, a dyrektorem muzycznym nauczyciel szkoły miejscowej. Teatr mieści 5000 osób, lecz zwykle każde przedstawienie musi być nazajutrz powtórzonem dla tych, dla których w pierwszym dniu miejsca zabrakło. Oberammergau jest miejscowością już przez samo położenie wśród gór południowo-wschodniej Bawaryi dziwnie uroczą. Wieś liczy około 1300 mieszkańców, zatrudnionych przeważnie snycerstwem. Znajduje się tam także godne widzenia pierwszorzędne dzieło sztuki: kolosalna grupa przedstawiająca Ukrzyżowanie, wykuta z polecenia króla Ludwika II przez Halbiga, w bloku marmurowym, ważącym 4000 centnarów. Dla gości przygotowane są mieszkania w domach prywatnych, mogące pomieścić 5000 osób. Z powodu wielkiego zawsze natłoku dobrze jest zawczasu zamówić mieszkanie. Najwygodniejszem jest połączenie kolejowe z Monachium, przez stacyę kolejową Obersau lub Murnau. Blisko ztamtąd leży Hohenschwangau, zamek króla Ludwika, należący do osobliwości, zwiedzanych przez turystów.

— **Kompozytor Saint-Saëns,** o którego zniknięciu z Paryża tak wiele pisała prasa tamtejsza i zagraniczna, bawi — jak donoszą do berlińskiej *Tägliche Rundschau* — w Medyolanie. Stan zdrowia sławnego kompozytora jest jak najlepszy.

— **Liczbę wilków grasujących w Rosyi** oceniają urzędowe sprawozdania na 170.000. Szkody zrządzone przez nich w pożartych po wsiach owcach i nierogaciznie są tak wielkie, że je trudno obliczyć. W roku ubiegłym ubito w jednej prowincyi Wołogdzie 49.000 wilków, w gubernii kazańskiej 31.000. Za każdą sztukę zabitą płacił rząd nagrody 10 rs. W tymże roku zapisała statystyka 203 osób, jako rozszarpane przez wilki.

Z miasta i kraju.

— **Z wielkiego tygodnia.** Zbliżające się święta już wczoraj rozpoczęły się ceremoniami uroczystemi w tutejszych kościołach. W katedrze na Wawelu, po poświęceniu olejów św., dokonał Książę-Biskup wzruszającej ceremonii umywania nóg 12 starcom z tutejszego Towarzystwa dobroczynności. Starcy obdarzeni zostali tak samo, jak co roku. Katedra była przepełnioną; widzieliśmy wiele osób, które umyślnie przybyły do Krakowa, by zobaczyć ten podniosły akt kościelny.

Ta sama ceremonia umywania nóg ubogim odbyła się wczoraj po południu w kościele N. Maryi Panny, w świeżo odnowionem presbiteryum. Zapełniło się ono tak, że wiele osób musiało odejść od drzwi, nie mogąc docisnąć się wewnątrz.

Wieczorem „ogrojec“ przy kościele św. Barbary zajaśniał rzęsistem światłem, a tłumy śpiewały tu pieśń: Już Cię żegnam.

Dziś rano o godz. 9 we wszystkich kościołach krakowskich odbyło się uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu. Od rana też rozpoczęła się tak liczna zawsze u nas pielgrzymka po grobach Bożych. Sprzyja jej pogoda, nie można więc wątpić, że hojnym będzie plon ofiar, złożonych na tacy pań, kwestujących na różne dobre cele.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski wysłał wczoraj do Lwowa kwotę 2600 złr., z pieniędzy ze

---

iść jednostkami czy stronnictwami, niezbędną jest ta siła krystalizacyjna, która daje spoistość społeczeństwu. Brak nam dziś drugiego jeszcze pierwiastku, pierwiastku twórczego wobec przewagi prądu krytycznego, który bywa bardzo cennym do pewnej miary, ale staje się siłą ujemną, przeszkodą produkcyjności politycznej czy umysłowej, gdy przechodzi tę miarę. Brak nam także coraz więcej zapału, wiary w siebie i wiary w sprawę, wzajemnej ufności, która budzi drugich ufność; a nie mówmy, że te uczucia wystudziły czasy beznadziejne, stosunki rozpaczliwe; nie, bo dnie chmurne w historyi mijają i mgła się rozwiewa co przyszłość, jakby kirem okrywa; lecz to zgnębienie spada na nas nie z samych naszych nieszczęść ale z książek niemieckich i doktryn o pesymizmie.

W Arturze Potockim był zapał i ufność, był pierwiastek dodatni inicyatywy, twórczości i zdolności przeprowadzenia co postanowił — był i magnetyzm pociągający ludzi, któremu brakło tylko czasu, aby się rozwinął w pełni do tej potęgi jaką posiadał Adam Potocki.

Choć w tej duszy objawiała się poezya i marzycielstwo, a uczucie i zapał do wszystkiego co piękne, zacne i wzniosłe było tłem bogatej organizacyi duchowej, dziwną posiadała ona równowagę. Bystrość umysłu, dar intuicyi, pogląd syntetyczny uzupełniał wielki rozsądek, miara, wytrawność i praktyczność, zdolność analityczna, a w życiu parlamentarnem wielka zręczność w taktyce. A nie rzucał tylko myśli, nie szedł na przebój, lecz wybierał chwilę, przygotowywał grunt i gdy podjął akcyę już się nie cofał, i zwykle wygrywał, przeprowadzał co zamierzał. I to były wyjątkowe zaiste przymioty na męża politycznego, może męża stanu w przyszłości.

Dodajmy jeszcze zdolność pracy. Wielki pan kierujący administracyą obszernych własnych dóbr i dóbr swych krewnych, zajmujący się górnictwem w kopalniach państwa tenczyńskiego, cukrownictwem na Wołyniu i Ukrainie, fabrykami, gospodarstwem rolnem — a przytem zawołany myśliwy, amator rybołowstwa, obejmujący różne strony przyrody i ruchu ekonomicznego w obszarze rożnych dzielnic Polski — gdy była potrzeba umiał zasiąść nad stosem aktów i dokumentów sejmowych i poświęcać dziennie długie godziny operatom komisyj sejmowych.

Obok zdolności pracy dar wymowy. Przemawiał w sejmie tylko w stanowczych chwilach — w komisyach i Kole często, rwany młodzieńczym zapałem i wielką dla sprawy gorliwością. Posiadał słowo jasne, uderzał w samo sedno, nie szukał retorycznego popisu, a dlatego właśnie, że bez ozdób krasomówczych z głębszą zawsze treścią czynił wrażenie czy w dyskusyi sejmowej, czy na uroczystościach z kielichem toastowym w ręku.

Nie piszemy biografii, tem mniej pośmiertnej pochwały, ale drżącą od serdecznego żalu ręką naznaczamy główne rysy tej postaci, która nam znika tak przedwcześnie. Nie zejdziemy do szczegółów dziesięcioletniego udziału w sejmie, nie będziemy wyliczać różnych instytucyj, którym przewodniczył lub w których zasiadał, długo broniąc się od natłoku zajęć i godności. Do Wiednia mandatu zwlekał się przyjąć, a sędzią w tem, kiedy przyjdzie dla niego konieczny obowiązek przyjęcia mandatu do Rady państwa, obrał sobie czcigodnego prezesa Koła ś. p. Kazimierza Grocholskiego. „Tymi zastąp ojca i rozkaż — pisał doń — kiedy mam porzucić osobiste obowiązki, aby stanąć na wyłomie.“ Kilkakrotnie wymawiał się od godności członka Izby panów, jak również umiał odsunąć od siebie inne oznaki zaszczytne, jakie mu bywały przeznaczane. Wreszcie powołanym został przez NPana do Izby panów, ale już cierpiący nie miał tego krzesła zasiadać.

Adam Potocki niósł niegdyś w sejmie sztandar z programem reform wewnętrznych w kraju, a obrony jego stanowiska na zewnątrz na podstawie zasad autonomicznych i monarchicznych — wytknął kierunek i drogę, lecz stronnictwa nie tworzył. Odtąd potrzeba walki polemicznej ścieśniła węzły grona mężów nauki i mężów działania w Krakowie. Jest to więcej szkoła poglądów na historyę i politykę, niż stronnictwo w parlamentarnem tego słowa znaczeniu. Znać ich było w sejmie i czuć w kraju, ale aby temu kierunkowi zapewnić większość, trzeba było szukać sojuszu. Znalazł go Artur Potocki — wiedziony czcią i zaufaniem do Kazimierza Grocholskiego, świadomy sytuacyi wiedeńskiej, szczery zwolennik systematu, który sobie za zadanie założył ugodową akcyę wśród różnorodnych żywiołów monarchii, ś. p. Artur przeprowadził kompromis konserwatystów krakowskich ze stronnictwem zachowawczem podolskiem. Znał on tego przymierza ujemne strony, lecz gdy program reform wewnętrznych natrafiał na zbyt wielkie przeciwieństwa, przymierze to podolsko-krakowskie stworzyło poważną większość, zabezpieczającą konsekwencyę naszego stanowiska na zewnątrz. Nowa formacya większości konserwatywnej po ostatnich wyborach na szerszych, może za szerokich podstawach, odbyła się już w nieobecności Artura Potockiego.

Ostatnią walką jaką w sejmie stoczył, a dla której odłożył kuracyę rozwijającej się groźnie choroby — to sprawa propinacyjna, niegdyś jeden z pierwszych punktów programu Adama Potockiego. Miała ona w sobie stronę prawno-społeczną, a nawet etyczną, której nie rozwiązała uchwała sejmowa według planu Krzeczunowicza, i miała stronę ekonomiczno-finansową. Pod pierwszym względem mamy dziś zamiast prowizorycznego stanu rozcięcie węzła, pod drugim względem uzyskaliśmy 62 miliony dla uprawnionych, które dają się czuć w kraju, a nie będą ciężyć nad krajem. Jeśli w przeprowadzeniu reformy zasługa tu główna sprężystej ręki naczelnika administracyi w kraju — to w ustawodawczem kwestyi załatwieniu główna zasługa Artura Potockiego, który z wielką rozwagą, szczegółowem zbadaniem zajął w tej sprawie wyższe stanowisko i od szczegółów, które badał, przechodził do zasad.

Była w Artura Potockiego poglądach i działaniu programowość, jakkolwiek przedwczesnych ogólnikowych programów głosić nie lubił i nie tracił słów dla efektu — umiał rozkładać zadania na dziś i na jutro i łączyć je w systemat przyszłości: czy chodziło o podźwignienie ekonomiczne kraju, czy o wyższe polityczne i moralne cele. Dziennik nasz, którego był Artur Potocki współwłaścicielem, a członków Redakcyi szczerym i wiernym przyjacielem, miał liczne dowody tej wyższości poglądów, łatwości rozpoznania sytuacyi, a zawsze najszlachetniejszych pobudek.

Obok sympatyi, jaką budził, miał Artur Potocki także niepopularność. Niepopularność ta płynęła najpierw ztąd, że jawnie stał na straży dobrego stosunku naszego kraju do obecnego ministeryum. Byłoby rzeczą niewłaściwą do tego wspomnienia mięszać polemikę, ale sądzimy, że przyszłość okaże, że w tej mierze się nie mylił.

Artur Potocki miał sposobność zbliżyć się do tronu.

Od przyjaźni w. księcia Aleksandra, późniejszego cesarza, z Adamem Czartoryskim nie zdarzył się w naszych dziejach porozbiorowych wypadek podobnego zbliżenia, jak ten, który tak wcześnie a tak tragicznie miał się zakończyć.

Podobne myśli, podobne dążenia były podstawą tego stosunku. Tak to niedawno, a dziś już tylko historyczne zostało wspomnienie, wspomnienie bolesne, lecz zaszczytne, bo wolne od wszelkiej przymieszki osobistej ambicyi, od wszelkiej skazy, gdy przyjaźń była tylko zwróconą ku myślom i celom podniosłym potęgi monarchii, jej przeznaczenia i posłannictwa w przyszłości, oraz wpływu na losy naszego społeczeństwa.

Stałość zasad, miał je Artur Potocki odziedziczone i ugruntowane w domu, miał polityczne doświadczenie także jakby w spadku po ojcu i miał uczucia religijne, które rozwijał i potęgował własną pracą umysłu i sumienia. Głęboko religijny od pierwszej młodości, nieszczęścia wiarę jeszcze wzmocniły, jakiś mistyczny dodały jej urok; ale co rzadsze u nas, czuł potrzebę afirmacyi katolickiej, zarówno w kraju, jak wobec Stolicy św.

I danem mu było dwukrotnie pielgrzymować do Rzymu, i składać hołd narodu u stóp Ojca św., a mawiał, że to były chwile najpiękniejsze w życiu. Raz z Janem Matejką który składał w ofierze wielki obraz Sobieskiego pod Wiedniem — Artur Potocki należał do grona tych, którzy w dwuwiekową rocznicę obrony chrześciaństwa od Islamu, stanęli pod kopułą św. Piotra, w kontuszach z karabelami, jak ich widział w proroczym śnie Zygmunt Krasiński. Ś. p. Artur z tej pielgrzymki powrócił opromieniony nietylko wrażeniem arcydzieł wiecznego miasta, lecz blaskiem, jaki płynie ze Stolicy Chrześciaństwa od Namiestnika Chrystusowego. Jako wotum dziękczynne, kazał wykuć artyście w srebrnej blasze obraz mistrza-przyjaciela i przeznaczył go na antepedium do wielkiego ołtarza, przed którym koronował się Jan Sobieski na Wawelu. Najdroższą zaś pamiątką jaką zachował, był dar tegoż przyjaciela, obraz Zmartwychwstania Pańskiego, na tle serca Maryi. Obraz ten wielkiego natchnienia religijnego na sztaludze stał blisko łoża.

Gdy znów przed dwoma laty na jubileusz Leona XIII zbierała się gromadna pielgrzymka polska do Rzymu — Artur Potocki ją wyprzedził, bo go tam powoływał obowiązek wykonawcy testamentu świeżo zmarłego kardynała Czackiego, blizkiego mu krwią i sercem.....

W pełni rozwoju i wewnętrznego postępu, rwany na wszystkie strony nadmiarem obowiązków — Artur Potocki zapada na ciężką chorobę.

Czyliż mamy wspominać te srogie cierpienia, trwające od roku i męztwo, z jakiem dwukrotnie poddawał się operacyom, — a obok męczarni ciała walkę moralną, żal życia tak potrzebnego dla rodziny i kraju i nie bez wielkich powabów, bo choć zgon żony przerwał wcześnie pasmo szczęścia, pozostawała matka, córki, rodzeństwo — a więc była pełnia w domu i w sercu!

Któż odgadnie zagadkę wyroków Bożych? Ha! może w tych czasach niskich — a namiętnych zawiści społecznych — potrzeba, aby ci, co mniemają, że bogactwo i dostojność daje całe szczęście — patrzyli, jak często srodze tam na szczytach społecznych przychodzi opłacać dar życia i haracz tej ziemi. Wszak ś. p. Artur na parę miesięcy przed śmiercią spotkawszy żebraka — którego, jak zwykle, hojnie obdarzył — rzekł: jakżeż chętnie z tobą bym się mieniał.

Niezbadane są myśli i zamiary Boże, zwłaszcza, że po tej stronie grobu widoma nam jest tylko doczesności próba, a nieznane przestwory wieczności o wielkich obietnicach. Raczej ci co go kochali i ci co czują litość nad jego cierpieniami, a stratę publiczną — niechaj wiedzą, że po długich cierpieniach, śmierć ta była pogodną i spłynęły wyjątkowe łaski na tę duszę — niechaj wiedzą, że przy łożu umierającego nie było skargi i wyrzekań, ale w wilię śmierci pasterz dziękczynne odprawiał nabożeństwo, a matka co tyle dźwiga już krzyżów z całą rodziną korzyła się przed ołtarzem z podzięką za to, że jej syn do chrześciańskiej przygotowany śmierci, wszystkie religii przyjął pociechy.

Po obrachunku z Bogiem uśmiechem żegnał córki oddając po matce pamiątki na życie sieroce — o wszystkiem pamiętał, żegnał przyjaciół i domowników i rozmawiał swobodnie; tylko obraz Zmartwychwstającego Chrystusa, pędzla Jana Matejki, kazał zdjąć ze ściany i utopił weń gasnące wejrzenie.

L. Dębicki.

branych dla włościan głodem zagrożonych. Jest to druga przesyłka. Pierwsza wynosiła taką samą sumę. Trzecia przesyłka pieniędzy w tej samej wysokości nastąpi zaraz po świętach. Dalsze składki ustawać nie powinny, owszem pożądanem jest, aby jak najliczniej płynęły, najtrudniej bowiem przetrzymać włościanom miesiące kwiecień i maj, a nawet czerwiec i dlatego pomoc obecnie jest dla nich bardzo potrzebną. Składki przyjmują redakcye wszystkich dzienników, obywatele mający listy składkowe, oraz prezydyum Magistratu miasta Krakowa.

— **Prezydent miasta** podjął myśl urządzenia w imieniu miasta zbiorowego przedstawienia na wielką skalę, w celu zebrania znaczniejszej sumy na dotkniętych głodem. — Z licznych przedstawień i koncertów tylko raut jeden wysunął się naprzód pokaźną sumą 2000 złr. z górą czystego dochodu.

Zaproszone liczne grono pań przez prezydenta miasta uchwaliło przekazać powyższą myśl ściślejszemu komitetowi, w którego skład weszły następujące panie, z panią Milieską jako prezesową na czele: pp. Adamkiewiczowa, Gustawowa Baruchowa, Browiczowa, Domańska, St. Feintuchowa, Wł. Fischerowa, Hallerowa, F. Jakubowska, Jasińska, Cz. Kieszkowska, Korczyńska, Lisowska, ks. Cecylia Lubomirska, Łuszczkiewiczowa, Malczewska, hr. Morstinowa, Muczkowska, Pochwalska, hr. Antoniowa Potocka, Proppe rowa, hr. Przezdziecka, Seferowiczowa, Witowska, hr. Ant. Wodzicka, Zakrzewska.

Dotychczas uchwalono z końcem kwietnia lub w pierwszych dniach maja urządzić w salach Sukiennic kiermasz, na którym za drobną cenę wstępu będzie się miało czem oczy i uszy zabawić, obok bowiem najróżnorodniejszych widowisk będzie i koncert poważny, a wszystko tak urządzone, że jedno drugiemu przeszkadzać nie będzie.

Myśl szczęśliwa, gdyż obliczona na jaknajszerszą publiczność, bez wyzyskiwania.

Obecnie już zaczęły wpływać datki na ręce przewodniczącej pani Milieskiej i jesteśmy proszeni o zawiadomienie, że dalsze a łaskawe ofiary przyjmuje p. Milieska.

— **Wędliny dla biednych.** P. Wiktor Armółowicz ofiarował 100 kilo wędlin dla ubogich miasta Krakowa. Wędliny rozdane zostaną jutro w sklepie naprzeciw kościoła N. Maryi Panny. Pięćdziesięciu ubogich otrzyma po 2 kilo.

— **Fotografię** ś. p. Artura hr. Potockiego wystawił znany tutejszy handel p. Biasiona. Przyznać trzeba, że jest to wyborna fotografia, oddająca zupełnie wiernie rysy zmarłego w jego męskim wieku.

— **W ogrzewalni** przy kościele św. Stanisława na Skałce, pozostającej pod opieką tercyarzy św. Franciszka, gnieździ się, jak wiadomo, największa miasta naszego nędza — ci wszyscy, co nie mają dachu i ogniska. Ogólnego poparcia doznają zachody brata Alberta, aby ulżyć doli tych nieszczęśliwych — a codzień krążący po mieście wózek przywozi zebrany zasób prowiantów, oraz datki pieniężne. W czasie świątecznym kwesta ustaje — a czy będzie święcone w ogrzewalni — choćby samego tylko chleba kawałek dla każdego z nędzarzy?

W ostatniej chwili rzucamy to pytanie — może przez dzień jutrzejszy nasze gosposie zechcą odesłać drobne ofiary na ręce brata Alberta na Skałkę — a może i ze sklepów pójdzie jakaś dziesięcina z prowiantów świątecznych. Na święcone w ogrzewalni złożył nam p. L. D. 5 złr.

— **Emigracya.** Józefa Bielatę i Stanisława Tomasiewicza, pochodzących z Jastrząbki, pow. pilzneńskiego, przytrzymała straż policyjna dnia wczorajszego na wychodźtwie do Ameryki. Rzeczonych dwóch włościan przeprowadził potajemnie przez Kraków Stanisław Bryl z Wierzchosławic, powiatu tarnowskiego, którego również przytrzymano i razem z podejrzanymi o występek z § 45 i 47 ustawy wojskowej włościanami odstawiono do tutejszego sądu karnego. Przy Bielacie i Tomasiewiczu znaleziono korespondencyę W. Dyniewicza z Chicago, który przesłał im karty przewozowe i życzył szczęśliwego przybycia do Ameryki.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Solec, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Konferencya** w sprawie przesilenia teatralnego odbyła się wczoraj przed południem w biurze prezydyalnem Namiestnictwa. Do udziału w niej zaprosił JE. p. Namiestnik: komisyę artystyczną, Radę nadzorczą fundacyi hr. Skarbka wraz z kuratorem tej fundacyi, oraz delegatów reprezentacyi miejskiej.

Ankieta, jak donosi *Dziennik Polski*, wybrała komisyę z pięciu pp: prezydenta Mochnackiego, członka komisyi artystycznej Dra Hoszarda, kuratora fundacyi hr. Skarbka, członka Wydziału kraj. Romanowicza i posła D. Abrahamowicza, polecając jej, by jak najrychlej zwołała wszystkich artystów i artystki i przedstawiła im uchwałę ankiety, wzywającą strejkujących, aby bezzwłocznie powrócili do pełnienia obowiązków, postąpili bowiem wobec dyrekcyi nielegalnie, a następnie aby co do wysokości gaży porozumieli się z dyrektorem; spory zaś, jakie z tego powodu mogłyby wyniknąć, rozstrzygnie bez dalszego odwołania wspomniana komisya. Skutkiem tego prezydent miasta zwołał na godz. 6 tą wszystkich strejkujących do sali posiedzeń rady miasta, gdzie wobec członków komisyi odczytał im uchwałę ankiety.

X. Jan Schindler.

JE. X. Jan Schindler bar. de Schindelheim zmarł dzisiaj o godz. 9¼ w Krakowie. Z długiego żywota zmarłego podajemy następujące daty:

X. Schindler pochodził z rodziny szwajcarskiej, osiadłej w Austryi w drugiej połowie zeszłego stulecia. Ojciec jego miał majątek ziemski Zabłotów pod Stanisławowem i ożeniony był z Petronelą Zaborowską. Dnia 3 września 1802 r. urodził się z małżeństwa tego syn Jan Chrzciciel. Pierwsze nauki pobierał w gimnazyum stanisławowskiem, poczem przeszedł na uniwersytet lwowski, a następnie na uniwersytet wiedeński, gdzie w r. 1825 otrzymał stopień doktora św. teologii. Po wyświęceniu był X. Schindler najpierw katechetą w głównej szkole normalnej w Czerniowcach, a w r. 1832 powołany został na profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego do wykładu Pisma św. i języków słowiańskich.

W tem mieście odtąd rozwija się działalność X. Schindlera; tu dochodzi do wysokich zaszczytów. W r. 1833 daje X. Schindlerowi Uniwersytet probostwo akademickie przy kościele św. Mikołaja i zaszczyca go tytułem honorowym doktora prawa. Od r. 1833 do 1837 jest on dziekanem Wydziału teologicznego, członkiem Senatu akademickiego, przełożonym kollegium św. Anny, dyrektorem szkół początkowych, prowizorem bursy *Jerusalem* i *Philosophorum*, a Rada wielka Uniwersytetu zalicza go między swych członków. W r. 1833 X. biskup Skórkowski powołuje X. Schindlera na radcę konsystorza, a sejm krakowski obiera go sędzią pokoju.

W r. 1836 trzy opiekujące się Rzplitą krakowską dwory mianują X. Schindlera komisarzem rządowym Uniwersytetu Jagiellońskiego i wszystkich miejskich zakładów naukowych, tak że był on poniekąd ministrem oświecenia w małej Rzeczypospolitej.

W r. 1837 X. Schindler przez te same trzy dwory powołany został do Senatu Rzpltej, składającego się z 8 członków. Te same dwory zamianowały go d. 2 maja 1841 r. rzeczywistym prezesem Senatu rządzącego. Prezydowanie X. Schindlera ustało d. 3 maja 1846 r. z chwilą zajęcia Krakowa przez rząd austryacki.

Senat rządzący d. 30 stycznia 1846 r. nadał swemu prezesowi dobra, uposażenie opactwa Mogilskiego stanowiące (Kacice z przyległościami); opiekuńcze dwory odznaczyły go orderami: r. 1844 król pruski orderem Orła czerwonego II klasy; r. 1846 cesarz rosyjski orderem św. Stanisława I klasy; cesarz austryacki orderem korony żelaznej I klasy. W r. 1843 X. Schindler mianowany został przez Ojca św. prałatem domowym *in coloribus*, a w r. 1840 darował mu król pruski złotą tabakierę z brylantami. Wówczas jeździł X. Schindler z misyą od senatu do Berlina, mianowicie z powinszowaniem wstąpienia na tron Fryderykowi Wilhelmowi IV.

W r. 1847 mianowany został X. Schindler kuratorem Uniwersytetu Jagiellońskiego; zwolniony na własne żądanie z tego obowiązku dnia 15 grudnia 1849 r. mianowany został rzeczywistym tajnym radcą. W r. 1853 wybrany został rektorem Uniwersytetu krakowskiego. W r. 1861 mianowany dożywotnim członkiem Rady państwa w Izbie panów. Był członkiem wielu Towarzystw naukowych.

Ostatnie dziesiątki lat swego życia spędził w odosobnieniu od świata, jedynie w towarzystwie swych książek, a lato przepędzał w „bielańskiem ustroniu."

Jak się dowiadujemy, X. Schindler, zapisał wielką bibliotekę swoją Akademii Umiejętności, a dział teologiczny z niej przeznaczył konsystorzowi.

Samo wyliczenie urzędów i dostojeństw, jakie piastował X. Schindler wystarcza, aby osobistość zapomniana od lat wielu i otoczona pewną tajemniczością — przybrała rozmiary osobistości historycznej. Ktokolwiek będzie pisał dzieje wolnego miasta Krakowa i upadku tej drobnej Rzeczypospolitej, ten będzie miał trudne zadanie przedstawienia portretu człowieka, którego współcześni surowo niekiedy sądzili, ale który nie był człowiekiem zwykłej miary. Historya go kiedyś osądzi. Zamknięty w swem domu przy ulicy Kanonnej lub w swej letniej rezydencyi przy eremie kamedulskim na Bielanach, oddany więcej naukom przyrodniczym i lekarskim niż zadaniom powołania kapłańskiego — był X. Schindler zagadkowym zabytkiem starego Krakowa — najmniej znanym, najmniej dostępnym. Miał atoli poważne grono poufnych przyjaciół — a z nimi mówił chętnie o przeszłości, o stosunkach z kanclerzem Metternichem, którego był ulubieńcem, o pobudkach swojego działania — lubił dyskusyę naukową, a bywał hojnym dla młodzieży szukającej nauki, oraz dla niektórych instytucyj publicznych.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 7 b. m. Zwłoki przewiezione zostaną na Bielany i tam pogrzebane stosownie do życzenia ś. p. X. Schindlera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 7go: Po raz pierwszy: *Dzieci skazanego*, dzieło sceniczne w 5 aktach, z francuskiego Juliusza Barbiera.

We wtorek 8go: Po raz drugi: *Dzieci skazanego*, dzieło sceniczne w 5 aktach, z francuskiego, Juliusza Barbiera.

We środę 9go: Po raz trzeci: *Rabusie cudzej zwierzyny*, komedya w 4 aktach, z wiedeńskiego Burgteatru, przez ***

We czwartek 10go: Po raz ósmy: *Walka o byt* dramat w 5 aktach, Alfonsa Daudeta.

— Dnia 3 kwietnia przeważnie pochmurno, wietrzno i zimno, w nocy przymrozku —1·7 C.; term. w ciągu dnia od 1·8 doszedł do 9·5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 746·3 mm., term. 0·2 C. — Wiatr wschodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Koncert Mierzwińskiego z udziałem pianisty p. G. Lieblinga odbędzie się w mieście naszem d. 16 kwietnia w sali hotelu Saskiego. Program już ogłoszony zawiera co do partyi wokalnej utwory Verdiego, Bizeta, Rubinsteina i Halevy'ego. Podobno pomimo wygórowanych cen mnóstwo biletów już dotąd rozsprzedano.

Przeglądu Polskiego zeszyt X na miesiąc kwiecień zawiera: I. Nowe studyum o Puszkinie, przez M. Zdziechowskiego. II. Napoleon III i Włochy (dokończenie), przez Henryka Lisickiego. III. Dawid Urquhard (dokończenie), przez Wojciecha Dzieduszyckiego. IV. Z pod wieży Eiffel. (Wrażenia i opisy) (ciąg dalszy), przez Jerzego Mycielskiego. V. Sprawy czeskie (dokończenie), przez E. Lipnickiego; VI. Kronika literacka. W. Dzieduszycki: Listy ze wsi, serya I. — M. Mazanowski: Żywot i utwory Antoniego Malczewskiego. — W. Boberski i K. Falkiewicz: Praktyczny przewodnik dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i kandydatów nauczycielskich, część I. — X. W. Smoczyński: Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w r. 1888. *Ekonomista Polski*, zeszyty I i II, i *Tygodnik ekonomiczny*. Z literatury rosyjskiej. I. Strelbickij: Historya rosyjskiego odszczepieństwa. — W. Miakotin. Kwestya włościańska w Polsce w okresie rozbiorowym. — Akta wydawane przez wileńską komisyę archeograficzną, tom XVI; Dokumenta odnoszące się do historyi unii kościelnej w Rosyi. P. N. Batiuszkow: Białoruś i Litwa. — J. Odincew o koronacyi cara Mikołaja na króla polskiego. — Komendant rosyjski Wilna w r. 1660, Marquis de Villeneuve: Charles X. et Louis XIX en exil. — J. Simon: Mémoires des autres. — Z literatury powieściowej. F. Marion-Crawford: Zoroaster. — M. Ebner v. Eschenbach: Ein kleiner Roman. VII. Przegląd polityczny, przez ***. VIII. Uniwersytet katolicki w Fryburgu.

„Świata" numer 7 z 1 kwietnia b. r. zawiera ładną nową winietę Tondosa, illustracye Włodz. Tetmajera, Stan. Radziejowskiego, portrety p. Antoniny Hoffmannowej i jen. Caprivi, studyum Teodora Axentowicza, szkic Romana Kochanowskiego, reprodukcyę obrazu Fr. Streitta p. t. „Orkiestra wędrowna," oraz wyborną heliograwiurę z ślicznego obrazka Brandta „Posłaniec." W części literackiej spotykamy dalsze ciągi utworów i prac dawniej rozpoczętych, tudzież artykuły pp. Zygmunta Sarneckiego, Radosta i innych. Kronika przynosi znaczną ilość wiadomości ze świata artystycznego i literackiego, niemniej krótkie sprawozdanie o kilku nowych książkach.

Najstarszym drukiem biblioteki król. w Berlinie, o ile wiadomo także najstarszym dotychczas znanym drukiem w Niemczech całych jest, jak donoszą *Münchener Neueste Nachrichten*, dawne wydanie chińskiego zbioru form rysunkowych, który niedawno nabytym został razem z biblioteką prof. Hirtha. Książka ta odbitą jest z drewnianych klisz sporządzonych w latach 1308—1312 po Chr. i drukowaną była w tymże mniej więcej czasie, jak sądzić wolno z ostrości konturów linij, oraz licznych podobizn bardzo starożytnych zabytków sztuki chińskiej.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie.

Lwów 1 kwietnia.

(×) Jutro odbędzie się walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego. Zamknięcie rachunków za rok 1889 wykazuje wyniki pomyślne i coraz większy rozwój interesów.

Dyrekcya starała się przez powiększenie obrotów zrównoważyć niekorzyści, wynikające z anormalnych stosunków na targu pieniężnym, spowodowanych zmiennością stopy procentowej, podnosząc w swem sprawozdaniu, że nadzwyczajny wzrost obrotu w efektach komisowych i własnych pochodzi z udziału Banku w konwersyi listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w emisyi obligacyj propinacyjnych. Wspólnie z konsorcyum, na którego czele stoi Bank dla krajów koronnych, zawarła dyrekcya Banku kredytowego umowę z Towarzystwem kredytowem ziemskiem w celu stopniowego skonwertowania do końca r. 1892 wszystkich w obiegu będących 5% listów zastawnych, wynoszących kwotę około 40 milionów. W r. z. kwota objętych listów zastawnych wynosiła około 11½ milionów, które przeważnie za pośrednictwem Banku w zupełności zostały wyprzedane.

W celu przeprowadzenia spłaty indemnizacyi propinacyjnej, zaciągnięta została pod gwarancyą kraju pożyczka, z której przeznaczona do sprzedaży część w kwocie około 38 milionów, zakupioną została przez Bank dla krajów koronnych i wiedeńskie Stowarzyszenie bankowe. Zastępstwo na Galicyę w tym interesie objął Bank krajowy, zapraszając Bank kredytowy do współdziałania. Wskutek tego Bank kredytowy wziął udział nietylko w syndykacie utworzonym dla sprzedaży obligacyj propinacyjnych, ale także zapewnił sobie część prowizyj, przyznanych Bankowi krajowemu za prowadzenie interesu.

Dyrekcya podnosi, że kopalnie w Borysławiu rozwijają się bardzo pomyślnie, popyt za woskiem ziemnym coraz się zwiększa, skutkiem czego wzmaga się rentowność tego przedsiębiorstwa. W r. b. ułożone też będą dla Borysławia tak długo oczekiwane księgi hipoteczne, co z natury rzeczy ubezpieczy prawo własności.

Ogólny obrót we wszystkich działach bankowych był znacznie wyższym w r. 1889, od takiegoż obrotu w roku 1888. Mianowicie weksle 5,987.534, więcej o 631.922 złr.; asygnaty kasowe 781.000, więcej o 560.400 złr.; wkładki na książeczki 1,906.339 złr., więcej o 283.880 złr., zaliczki na zastawy 986.811 — więcej o 36.438 złr.; — przekazy i dewizy 907.507 złr., więcej o 196.660 złr.; obrót w efektach 34,153.670 złr., więcej o 16,374.634 złr.; dłużnicy i wierzyciele 61,881.668 złr., więcej o 15,648.233 złr.; obrót kasowy 72,913.414 złr., więcej o 14,788.326 złr. Stan efektów z końcem r. 1889 wynosił sumę 667.981 złr. 25 ct. Ogólny zysk za rok 1889 wynosi sumę 155.487 złr. 22 ct., w której mieści się zysk oddziału zastawniczego i wkładkowego w kwocie 10.589 złr. 24 ct. Kapitał akcyjny wynosi 5000 akcyj po 200 złr., czyli sumę 1,000.000 złr.; fundusz rezerwowy 112.862 złr. 26 ct. — rezerwa nadzwyczajna 80.000 złr.

Rada zawiadowcza Banku kredytowego uchwaliła przedstawić zgromadzeniu następujące wnioski: Nadwyżka zysku wynosi 155.487 złr. 22 ct., z których w myśl § 47 statutu przedewszystkiem wydzieliwszy 5% od kapitału, t. j. po 10 złr. od 5.000 akcyj, czyli kwotę 50.000 złr., która wypłaconą już została akcyonaryuszom za kupon styczniowy 1890 r., pozostanie wówczas kwota złr. 105.487 22 ct. Od kwoty tej odtrąciwszy przeniesienie zysku z r. 1888 w kwocie 31.371 złr. 68 ct., pozostanie do dalszego rozdziału kwota złr. 74.115 ct. 54. Rada zawiadowcza proponuje tedy z sumy tej 10% przekazać na dotacyę funduszu rezerwowego, czyli kwotę 7.411 złr. 55 ct., wypłacić 10% tantyemy radzie zawiadowczej, czyli 6.670 złr. 40 ct., a 5% tantyemy radzie wykonawczej czyli 3.335 złr. 20 ct., 5% tantyemy urzędnikom, czyli 3.335 złr. 20 ct., razem 20.752 złr. 35 ct. Z pozostałej sumy 53.363 złr. 19 ct. z doliczeniem zysku przeniesionego z 1888 r. w kwocie 31.371 złr. 68 ct., czyli łącznie 84.734 złr. 87 ct. przeznaczyć jako superdywidendę po 5 złr. od 5.000 akcyj, czyli 25.000 złr., przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 45.000 złr., wreszcie przeznaczyć 500 złr. dla dotkniętych przeszłorocznym nieurodzajem w Galicyi — razem 70.500 złr. Pozostałą resztę 14.234 złr. 87 ct. przenieść na rachunek zysku z r. 1890. Proponowana obecnie superdywidenda po 5 złr. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr., przedstawia roczny dochód od akcyj po 15 złr. czyli po 7½ od sta.

Telegramy biura koresp.

Berlin 4 kwietnia. *Reichsanzeiger* został upoważniony do oświadczenia, iż wszelkie urzędowe publikacye, odnoszące się do międzynarodowej konferencyi, jak dotąd, tak i nadal podawane będą wyłącznie przez *Reichsanzeigera*.

Z tego wynika, iż niedawno podane przez niektóre dzienniki publikacye o konferencyi nie pochodzą ze źródła urzędowego, lub źródła upoważnionego do dalszego ich szerzenia.

Karlsruhe 4 kwietnia. Sfery upoważnione oświadczają, iż doniesienia wiedeńskiego korespondenta *Daily News* o wyjeździe w. ks. badeńskiego z Berlina są bezzasadnym wymysłem. W. książę opuścił Berlin w najserdeczniejszej zgodzie z cesarzem Wilhelmem i dał cesarstwu pożądaną obietnicę, iż będzie przyjeżdżał do Berlina, o ile się da najczęściej.

Cannes 4 kwietnia. Przybył tutaj ks. Walii i powitany został na dworcu kolejowym przez rosyjskich w. książąt Michała i Jerzego Michajłowiczów.

Cannes 4 kwietnia. Profesor Dr Charcot powołany został do cesarza Dom Pedra, który w ostatnich dniach czuł się niezupełnie zdrowym. Dr Charcot oświadczył, iż stan zdrowia cesarza bynajmniej nie jest groźny.

Evreux 4 kwietnia. Biskup Grolleau umarł.

Madryt 4 kwietnia. Ból w nodze, jaki królowa-rejentka uczuwała z powodu lekkiego zwichnięcia, znacznie się zmniejszył. Królowa brała wczoraj udział w ceremonii mycia nóg w kaplicy zamkowej.

Obiega pogłoska, iż jenerał Salzedo został zaaresztowany.

Rzym 4 kwietnia. *Riforma* donosi, iż król Humbert nadał Spullerowi wielki krzyż orderu św. Maurycego i św. Łazarza w uznaniu skutecznych jego starań, podjętych w celu wytworzenia serdecznych stosunków między Francyą a Włochami.

Zofia 4 kwietnia. Wiadomość o wyjeździe reprezentanta serbskiego rządu z Zofii jest zmyśloną. Również fałszywem jest doniesienie o zerwaniu wzajemnych stosunków między Serbią a Bułgaryą, gdyż sprawa Minczewicza załatwioną zostanie na najlepszej drodze.

Konstantynopol 4go kwietnia. Reprezentant rosyjski doręczył Porcie notę, w której zaznaczone jest, iż Turcya zalega z wypłatami odszkodowania wojennego należnego Rosyi. Odnośne środki pokrycia nie są wystarczające, należy przeto uregulować tę sprawę. Rosya, dowiedziawszy się, iż Turcya ma zamiar zaciągnąć nową pożyczkę, żąda w razie przyjścia do skutku tego zamiaru, aby od kapitału pożyczkowego z góry odjęto kwotę równającą się wspomnianej zaległości celem zadośćuczynienia zobowiązaniu Turcyi względem Rosyi.

Cholera w Persyi ustała. Zarządzona tutaj 5-dniowa kwarantanna obserwacyjna dla proweniencyj perskich została zniesiona, oraz usunięto kordony graniczne.

Kair 4 kwietnia. Ponieważ odpowiedź rządu francuskiego w sprawie konwersyi długu egipskiego wypadła pomyślnie, przeto doradcy finansowi rządu egipskiego Palmar i Tigrane basza wyjadą najbliższym statkiem pocztowym do Paryża celem omówienia szczegółów konwersyi.

Kair 4 kwietnia. Podczas rozmowy z tutejszym korespondentem dziennika *Times* powiedział Stanley, iż znajduje to zupełnie naturalnem, że Emin basza pragnie służyć swym rodakom. Niemiecka sfera wpływów w Afryce jest zupełnie wyraźnie określona; Niemcy są najzupełniej uprawnieni do korzystania z każdej pomocy. Jeżeli Emin zyska dla siebie Arabów od Bagamoyo do Udżidżi, wówczas podniesie to tylko jego sławę, a bynajmniej nie zaszkodzi interesom Anglii.

Od Administracyi „Czasu"

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłał Dr St. Zieleniewski 5 złr.

Dla męskiego Towarzystwa św. Wincentego na święcone dla pięciu najuboższych, wspieranych przez konferencyę św. Jana Kantego, nadesłał Dr St. Zieleniewski 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 kwietnia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	—	—	Oblig. indemn. gal.	—	—
„ srebrna	—	—	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	—	—
4% złota	—	—	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	—	—
5% pap. nieop.	—	—	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	—	—
Akcye Ban. Aus.-W.	—	—	Akcye Länderbank	—	—
„ kredytowe	—	—	„ kol. Kar. Lud.	—	—
Londyn	—	—	„ „ lw.-czern.	—	—
Napoleony	—	—	„ „ połudn.	—	—
Dukaty	—	—	Ruble	—	—
Marki	—	—	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	—	—			
4% „ „ złota	—	—			
Losy prem. węg.	—	—			

Usposobienie giełdy:

Berlin 4 kwietnia.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 50	130 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	105 75	106 75
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 26 let.	98	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	298 —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	14 50	15 75
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 3 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	88 15	88 35
4²⁄₁₀% „ srebrna	88 25	88 45
4% Renta złota	110 15	110 35
5% „ papier. nieopodatkow.	103 35	103 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 25	138 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	178 —	178 50
„ „ 1864 „ 50 „	178 —	178 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 —	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 40	105 40
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 —	151 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 75	302 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	336 60	337 40
Oest. Länderbank . . . 200 „	218 20	218 70
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	942 —	944 —
Unionbank . . . . . 200 „	242 25	242 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 50	163 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 —	117 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 75	202 25
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2620	2630
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	94 50	195 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	159 50	160 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	217 50	218 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	122 50	123 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 —	195 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	189 25	190 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	118 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4% „ „ „ 56-letn.	93 90	— —
4% „ „ „ 41 „	94 50	— —
4½% „ „ „ 52 „	99 75	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 25	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 65	101 85
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 20	101 80
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 25	103 35
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	99 60	100 10
Koszyc. Oderb. 1879 200 złr. 5%	—	—
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 75	82 25
„ nieopod. „ „ „	89 60	90 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 —	148 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 70	120 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 50	101 30
„ „ złotem 200 „ „	119 —	119 40
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	145 75	146 25
„ Węgierskie . „ 100	139 50	140 —
„ Tureckie . . fr. 400	— —	—
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 90	8 10
Kredytowe . . . . . . „ 100	187 —	186 —
Insbruku . . . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . . „ 20	23	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	62 50	63 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 50	20 3
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13
Rudolfa . . . . „ 10	— —	— —
Salzburskie . . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . . . „ 42	61 50	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 45	9 46
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 57
Rubel papierowy za 100 rubli	129 25	129 75

Lwów 3 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 75	101 75
4% „ „ „ „ „	97 40	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 25	98 25

Warszawa 3 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 35
„ „ „ V „	— —	96 30
4% Listy likwidacyjne	— —	90 25
5% „ warszawskie I ser.	98 50	99 50
„ „ „ III „	— —	96 60
„ „ „ IV „	— —	96 40

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina		Stacya	Kierunek
6·15	rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35	"	" Podgórza-Płaszowa	
6·47	"	" Podgórza-Bonarki	
9·18	"	" Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31	"	" Podgórza-Płaszowa	
9·58	"	" Podgórza-Bonarki	
2·44	popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01	"	" Podgórza-Bonarki	
7·13	wiecz.	" Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28	"	" Podgórza-Płaszowa	
7·50	"	" Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 " " Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina		Stacya	Kierunek
5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56	"	" Podgórza-Płaszowa	
6·20	"	" Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	"	" Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca. Oświęcima
10·31	"	" Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca. Białe, Wiednia.
4·21	"	" Krakowa (k. Półn.)	
4·13	"	" Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	" Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16	"	" Podgórza-Płaszowa	
9·38	"	" Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego (3511 96)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*